Nr. 7. Lwów, dnia 14. lutego. Rok 1908.

JEDNOŚĆ

ORGAN ŻYDÓW POLSKICH.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Lwów, Teatralna 8. — Nr. telefonu 994. — Prenumerata kwartalnie 2 kor. Numer pojed. 20 h. — OGŁOSZENIA I INSERATY oblicza się po 20 h. za miejsce wiersza petitowego. Prenumeratę i inseraty przyjmują: Administracya „Jedności“ (ul. Teatralna 8) i wszystkie biura dzienników.

WYCHODZI W PIĄTEK.

TREŚĆ:

Udział żydów-Polaków w rządach miasta Lwowa.

Artykuł pana H. Jmmelesa w nr. 6 *Jedności* p. t. „Przed wyborami do rady miejskiej“ nasuwa parę uwag. Piszący te uwagi pragnie, bez względu na swą religię, poczynić je całkiem przedmiotowo, bo w życiu narodowem i społecznem uważa moment wyznania za zupełnie postronny, przypadkowy i nie pyta nigdy Polaka, dlaczego Bóg go stworzył w religii katolickiej, protestanckiej, żydowskiej czy mahomedańskiej. (Grupa wybornych narodowców polskich na Litwie, szczególnie pośród szlachty, do dzisiaj wyznaje islam).

Skoro jednak właśnie Polacy religii żydowskiej (sami jedni z pośród wszystkich innych odłamów religijnych w naszym narodzie) wyodrębniają się wydatnie pod względem społecznym, przeto z tym f a k t e m należy się liczyć, co jednak nie przeszkadza dążeniu ogółu polskiego, by tę odrębność złagodzić, a kiedyś uchylić.

Chodzi o wybory do zarządu miastem. Nie tu miejsce do zastanawiania się nad sposobami uchylenia tej odrębności w zakresie towarzyskim i społecznym. To robota konieczna dla stron obu, a w p i e r w s z y m r z ę d z i e obowiązek reszty społeczeństwa polskiego, stojącego poza społecznością żydowską. To są doniosłe zagadnienia narodowe polskie, które co rychlej dyskutować (nie tylko jednostronnie rozważać) należy, a następnie wyniki dyskusyi w czyn wprowadzić. Tu dodam uwagę, a na końcu pozwolę sobie wysunąć radę praktyczną, w jaki sposób należałoby sprawę pożądanych wyrównań dyskutować obustronnie i na jakim gruncie.

W artykule p. Immelesa wysunięto trzy główne twierdzenia: że gospodarkę grupy obecnie rządzącej cechuje horyzont ciasny, że zaniedbane są dzielnice żydowskie i że należy rozszerzyć udział ludności żydowskiej w zarządzie miejskim.

Co do pierwszego twierdzenia kwalifikacyi grupy rządzącej do rządów, to o tem podobno szeroko utrwalone jest zdanie dość jednolite. Tu chcemy zwrócić uwagę na okoliczność, jaki jest stosunek owej grupy t. j. tak zwanej Strzelnicy do ludności żydowskiej miasta.

Powtarzam raz jeszcze, że wychodzę z założenia dla Polaka jedynie miarodajnego t. j. że znam Polaków-żydów i że n i e w i d z ę w n i c h ż a d n e j g a t u n k o w e j r ó ż n i c y p o d w z g l ę d e m o b y w a t e l s t w a i n a r o d o w y m od reszty Polaków. Trudność potoczną chyba to sprawia, że trzeba ciągle jeszcze dodawać: Polacy-żydzi, a tak bardzo pragnęłoby się dodatek ten całkiem opuszczać, jak to się dzieje gdy się mówi o Polakach-katolikach, Polakach-protestantach, Polakach-mahomedanach i t. d.

Gdy tedy ma się na oku grupę obywateli polskich religii żydowskiej m. Lwowa, trzeba odnośnie do tła miejscowego zaznaczyć fakt, że „twierdzą“ skupienia części (a może cząstki tylko) mieszczaństwa, która jednak faktycznie rządzi miastem, jest Towarzystwo strzeleckie. Ma ono w statucie wyraźny dodatek, że członkami mogą być tylko chrześcijanie. Stąd ekskluzywność, formalna przeszkoda w dopuszczaniu żydów-Polaków do Towarzystwa strzeleckiego. Lecz tę formalność można uchylić każdej chwili dobrą wolą, zmieniając statut. Czy ta dobra wola jest? Oczewiście, że jej niema. A dlaczego jej niema? Odpowiem odrazu krótko słowami własnemi interesowanych, więc tekstem klasycznym. Bo mieszczaństwo (lecz tylko owa grupa ześrodkowana w Towarzystwie strzeleckiem) boi się, że fala żydowska zaleje Strzelnicę i usadowi się tam wszechwładnie. I grupa ta ma zupełną racyę, ze stanowiska interesu swojej grupy. Lecz czy ma tę racyę ze stanowiska ogólno narodowego?

Otóż faktem, że t a obawa kieruje mieszczaństwem strzelnicowej grupy. Czy obawa ta słuszna? Zamiast odpowiedzieć wprost na to pytanie wygodniej nadmienić tylko tyle, że widocznie mieszczaństwo tam skupione tak mało czuje się w sile, tak marnie pojmuje swoje wyrobienie i odporność, że lęk ten jest wynikiem jedynie tego poczucia słabości, a bardzo partykularne interesiki kryje się pod ekskluzywnością. Miejmy nadzieję, że tok rzeczy wprowadzi tam zwolna inne żywioły, inne poglądy na interes ogólno-narodowy, że kiedyś będzie lepiej.

Rzecz dziwna jednak, a tak notoryczna, że gdy zachodzi potrzeba pomocy w publicznych sprawach potocznych, to klub Strzelnicy rady miejskiej (który jest przecież córką Towarzystwa strzeleckiego) tak ochoczo zwraca się do 10 żydów, którzy są w grupie „dzikich“ w radzie. I nie tylko w potocznem życiu rady miejskiej, ale przy okazyach próbnych publicznych, zwraca się ta rządząca (choć tak nie duża) grupa mieszczańska do ogółu żydowskiego, do kahału i grup żydowskich o pomoc przy wyborach.

I znowu rzecz dziwna ze stanowiska ogólno-narodowego, ze stanowiska moralności społecznej, że zamiast zespalać się powoli, lojalnie, uczciwie u gniazda, w „twierdzy“ mieszczaństwa i stamtąd dalej iść społem i w radzie miasta i w życiu obywatelskiem, a wówczas nie sięgać do chwilowych, sztucznych, zbyt często niegodnych i niemoralnych kompromisów z żydowstwem, postępuje się wręcz przeciwnie.

Terenu w spółżycia z p o l s k i e m żydostwem Strzelnica stworzyć nie umie, bo nie chce, ale d e m o r a l i z o w a ć i s i e b i e i t a m t y c h, to umie i chce. Aż nadto dokładnie wszyscy wiemy, jak wielorakimi sposobami ujmuje sobie grupa rządząca żydostwo, a jak każdy z tych sposobów, czy to koncesya, czy folga magistracka, czy pieniądz, czy inne, jest niemoralny, jak obniża poziom ogólny życia obywatelskiego, jak bardzo obniża powagę życia stolicy. To jedno ze źródeł upadku wagi i powagi stolicy w kraju.

Lecz jednego nie spuszczajmy z oka. Grupa mieszczańska, obecnie rządząca miastem, o nie mieszczaństwo całej stolicy, to jedna i to mała cząstka tego mieszczaństwa, która doszła do przewagi, wpływu i rządów, lecz t o n i e o g ó ł m i e s z c z a ń s t w a, choćbyśmy nawet pod mieszczaństwem chcieli rozumieć tylko rzemieślników, kupców. przemysłowców i właścicieli realności z wykluczeniem grup wszystkich innych.

Otóż ta grupka rządząca, ci arystokraci mieszczańscy, r ó w n i e z w y s o k a p a t r z ą na żydów-Polaków, jak i na resztę mieszczańskiego tłumu, jak i na inteligencyę.

Co do drugiej sprawy: zaniedbanie dzielnic żydowskich, to jest ono całkiem naturalnym wynikiem gospodarki owej grupy, a względnie jej natury i charakteru. Mała grupa arystokracyi mieszczańskiej skoncentrowana w Strzelnicy, owi oligarchowie mieszczańscy to mutatis mutendis czystej krwi duchowej szlachta XVIII wieku. Władzę utrzymać w swoich rękach za w s z e l k ą cenę, nie dopuścić nikogo do współrządu prócz tych, którzy jej się wysługują, tolerować w s z y s t k o u tych, którzy jej pomagają, resztę zdać na wolę Bożą, nie natężać się nad myśleniem, programu bać się jak ognia, wegetować wygodnie z gotowych da-

rów Bożych wpływu i władzy — to program cały jej istnienia.

Więc też motywa kierujące oligarchią strzelnicową w tej sprawie są jasne: pro primo pozostawienie żydów w ich brudzie, bo to ma być ich oryentalną koniecznością, secundo ciasnota pojęć, więc nierozumienie, że jedna hygienicznie zaniedbana dzielnica, to rozpłodnik niezdrowia dla reszty miasta. Jest kilka innych powodów, których znowu twórcami są żydzi sami, wymykający się z pod przepisów ogólnych, legalnymi i nielegalnymi środkami, choć także prawda, że często przyczyną tego wymykania się jest nędza.

A wreszcie punkt trzeci artykułu p. I. Rozszerzenie udziału żydów w zarządzie miasta w ogóle. Więc zapewne żądanie większej liczby radców miejskich (obecnie jest 18) do liczby ⅓ t. j. do 30, udział w niższych i wyższych posadach magistratu i zakładów miejskich i t. d.

Bezwarunkowo zgodzi się na to może nie grupa strzelnicowa, ale ogół społeczności polskiej Lwowa. Lecz pod jednym warunkiem, trudnym zresztą dla Polaków-żydów na razie do ziszczenia.

Lwów był, jest i musi pozostać miastem polskiem. Społeczeństwo polskie Lwowa musi wymagać, ażeby czy to radcy miejscy czy funkcyonaryusze gminy byli narodowcami polskimi. Skoro żydzi-Polacy stawiają postulat równorzędności, w czem mają zupełną słuszność, muszą dać rękojmię kwalifikacyi narodowej kandydatów do rady czy do innych funkcyi. Obok tego oczywiście musi iść kwalifikacya osobista.

A teraz bądźmy szczerzy. Do mandatów radców miejskich znajdą się niewątpliwie szeregi szczerych narodowców polskich wśród żydów, mających zarazem osobiste kwalifikacye. Zdanie powszechne powiada (nie chcę sądzić czy słusznie, bo nawet nie studyowałem tej rzeczy), że z obecnie występujących radców 8 żydów, część zaledwie ma się kwalifikować do ponownego wyboru. Resztę innych: albo marka pod względem narodowym obojętna, albo brak kwalifikacyi w ogóle, czynią nieprzydatnymi do ponownego wyboru, albo wręcz szkodliwymi.

My mamy wybrać Polaków kwalifikacyjnie odpowiednich do rady, niech społeczność żydowska zamiast tych 8 da nam 15 Polaków-żydów, lecz kwalifikowanych. Ich wyborowi co może przeszkodzić? Przesądy *) te należy łamać. Boć oni idą przecie do rady jako Polacy, narodowo pewni, wypróbowani życiem publicznem, a przecież nie jako reprezentanci konfesyjni.

Powtarzam pozornie myśl p. Kolischera (junior), wypowiedzianą niedawno w „Gwieździe“, lecz chcę ją wypowiedzieć z siłą wiary i gotowością czynu. A dodam, że mój pogląd nie jest izolowany. W społeczeństwie polskiem zrozumienie sprawy żydowskiej już poczyniło duże szpary w przesądach.

Lecz gdzież znajdzie grupa Polaków-żydów kandydatów na podrzędniejsze funkcye w zarządzie miasta? Na urzędników konceptowych, na radców magistratu znajdą się kandydaci, lecz nie na urzędników manipulacyjnych, rachunkowych, na woźnych itd. **) Kandydatów na to trzeba dopiero tworzyć w społeczności żydowskiej polskiej. Warstwę średnią i niższą polską trzeba dopiero stwarzać i wyrabiać wśród żydowstwa, bo jej jeszcze niema. Są w niej prawie wyłącznie żydzi o niemieckim języku, społecznie martwej duszy, o geszefciarskim i to dość ujemnym zmyśle, o dziwnej etyce w odniesieniu do ogółu społeczeństwa polskiego i do życia publicznego. Tam duża praca czeka polskich narodowców żydów, zanim stworzą coś użytecznego dla społeczeństwa polskiego w duchu żądań p. Immelesa.

Przytoczyłem kilka myśli możebnie bardzo subjektywnych. Rad będę, jeżeli one dostarczą materyału myślowego.

Kończąc dotknę jeszcze jednej sprawy, może po trochę pro domo sua. Tworzą się w kraju i we Lwowie organizacye narodowe. Szeregują one w swem łonie wszystkich Polaków i Polki bez względu na ich przynależność partyjną, bez względu na wyznanie. Celem tych organizacyi jest pogłębienie obywatelskiej świadomości, narodowej samowiedzy i obrona narodowych interesów. To są Straże narodowe, tak samo jak poznańska. Tam niech Polacy-żydzi idą do dyskusyi i do czynu. Tam dla nas wszystkich wyborny teren do narodowej współroboty i do równorzędności, której p. Immeles tak słusznie pragnie, a której sprawa narodowa tak bardzo wymaga.

Mieczysław Zadora Paszkudzki.

*) Wyborowi większej liczby radnych żydowskich ponad 20 wprawdzie nic przeszkodzić nie może, jednak wówczas wchodzi w moc § 97 statutu m. Lwowa, nakazującego ukonstytuowanie osobnej Rady administracyjnej chrześcijańskiej dla zawiadywania „specyalnych spraw ludności chrześcijańskiej“. Czy zas ów rozbiór gminy na ogólną i chrześcijańską odpowiada interesowi narodowemu, który nakazuje zgodne pożycie wszystkich obywateli, to zasługuje na bardzo poważną rozwagę. Szan. autor przeoczył, że statut m. Lwowa jest dzieckiem tego samego ducha wyłączności wyznaniowej, jaki cechuje „Strzelnicę“ i który szan. autor tak trafnie scharakteryzował. (*Przyp. Red.*).

**) Szan. autor się myli, sądząc, że brakłoby kandydatów dobrze ukwalifikowanych wśród żydów-Polaków na urzędników manipulacyjnych, rachunkowych itd. Warstwy średniej polskiej nie brak bynajmniej tak zupełnie wśród żydów, jak się to Szan. autorowi wydaje, który znać z tą warstwą nie miał sposobności się zetknąć. Nie zmniejsza to jednak w niczem wielkiej zasługi obywatelskiej szan. autora, który z niezwykłą szczerością i odwagą omówił sprawy miejskie. Gdyby takich głosów po stronie wybitnych Polaków-chrześcijan było więcej, sprawa narodowej asymilacyi żydów polskich poszłaby raźniejszymi tory, niż dotychczas. (*Przyp. Red.*).

Poseł Stapiński, Polska Partya Ludowa, a żydzi.

„Jak bieda, to do żyda“ oto hasło większości naszych partyi politycznych. Hasło, które znajduje swą realizacyę i praktyczne przeprowadzenie przed wyborami do wszelkich instytucyi autonomicznych czy centralnych.

Nie dziwi nas, gdy w tym czasie lampiarz Stojałowski zapomina o swych żydożerczych insynuacyach, gdy z afiszów reklamowo-wyborczych przemawiają komitety

---

A. KALLAS. 3

On i oni wszyscy.

POWIEŚĆ.

Zauważyła to pani Erna Weiss, a Rózia rzekła jej na to zupełnie seryo:

— „One“ chcą pokazać, że znają się także na etykiecie.

A więc panowała tu etykieta małomiasteczkowych jejmości, i jejmościanek, etykieta sztuczna i brzydka, jak sztuczną i brzydką była olbrzymia palma, która służyła za dekoracyę i tło dla honorowego miejsca na kanapie, gdzie siedziała panna młoda w białej, atłasowej sukni, w welonie i wianku ze sztucznej zieloności i sztucznych białożółtych kwiatków batystowych, imitujących mirt i kwiecie pomarańczy.

Na ciasnej przestrzeni bawialni, mającej dziwny kształt romboidu, uwijało się mnóstwo par tańczących. Oczywiście, że tańce odbywały się tu z zupełnem wykluczeniem mężczyzn. Było bardzo dużo młodych i ładnych dziewcząt w różowych, białych i niebieskich sukienkach. Było kilka matron w bindach i w czepkach starodawnej mody wschodniej. Były też mężatki z epoki najnowszej i te nosiły już peruki z włosów lub nici. A wszystkie one, nie wyłączając najstarszych, tańczyły z jednaką ochotą. Kilka matron wzięło się za ręce i tańczyły drobnego unosząc z lekka suknie, skrojone w proste bryty i szerokie, niby krynoliny, suknie z trwałego jedwabiu, który przetrwał całą drugą połowę dziewiętnastego wieku i pokoleniu nowego stulecia służyć mógł za świadectwo solidności dawnych wyrobów. A na barwnem tle fruwających sukienek z niebieskiego fularu, białego batystu, różowego tarlatanu, wspaniale odcinały się te proste chłopskiego kroju szerokie spodnice z czarnego lub brązowego jedwabiu. I pięknie wśród utrefianych, modnych fryzur, odbijały te głowy poważnych matron w czepkach ze wstążek i brokateli suto złotem, lub srebrem przetykanych. Prześlicznie lśniły się nad czołami zmarszczonemi dyademy z pereł i dyamentów oprawionych w srebrne okucia misternej, starej, kunsztownej roboty. Wielkie długie kolce zwieszały się z obydwu stron, im bogatszą była matrona, tem szerszą i okazalszą nosiła „bindę“.

Ale oto na salę wkroczyła nowa figura: ni to mistrz ceremonii, ni to przestrzegacz praw zakonu. Wysoki, chudy, czarny, w podkasanej za pas z jedwabnej frendzli, bekieszy, w okrągłym, aksamitnym na głowie kapeluszu. Był zziajany, rozgorączkowany, a czarne oczy omal nie wyskakiwały z orbit. Rozpychając stojące w drodze kobiety, obwieścił donośnym głosem, że nastąpią rozpleciny panny młodej.

Więc na środek pokoju wysunięto fotel i na fotelu złożono olbrzymią poduszkę. Poduszka była puchowa, w białej webowej obłóczce, suto białymi haftami i szlarkami ozdobiona. Tu miała zasiąść panna młoda. Poprowadziły ją do fotelu matka i pani Erna Weissowa; a kiedy Rózia zajęła miejsce przeznaczone, rozpoczęła się ceremonia.

Delikatne, małe ręce pani Erny Weiss zdjęły przedewszystkiem welon. Daremną była protestacya panny młodej. Kilka matron oświadczyło, że tu wszystko odbyć się musi wedle zwyczajów dawnych. Musiała się więc Rózia na to zgodzić, że wyjęto jej wszystkie szpilki i nakryto głowę dużym, jedwabnym szalem tak, że z pod nakrycia tego widać jej tylko było część policzków i koniec małego, ostrego noska.

Teraz kobiety młode i stare, panienki i dzieci, otoczyły fotel zwartym kołem, a przed panną młodą stanął marszelik.

Marszelik jest to artysta-komik i tragik w jednej osobie; poeta i aktor zarazem. I on to jest, który obecnie na weselach ultra żydowskich pozostał jedynym przedstawicielem owych śpiewaczych chórów, owych tancmistrzów i muzyków, którzy barwnym rojem zabawiali wzrok i słuch biesiadników, gdy wśród przepychu, na jaki tylko wschód mógł się zdobyć, szły zabawa za zabawą, uczta za ucztą, w weselu i radości.

Dziś, ów jedyny przedstawiciel sztuki na uczcie ultra-żydowskiej, jakżeż biednie wyglądał!

W zniszczonych butach, w wyszarzałej i łatanej (ale jedwabnej) bekieszy, ruchliwy

partyi chrześciańsko-socyalnych, najrozmaitszych „Czytelń katolickich“, i innych tego rodzaju filosemickich organizacyi politycznych — do obywateli żydów — żydów rodaków — patryotów.

Przybłęda, obcy, przybysz, pijawka i inne podobne „epiteta ornantia“ — przyoblekają formę i postać obywatelskich cnót i zalet. *Vox non olet!*

Do tej to grzeczności, do tych nic nie znaczących, mało obowiązujących konwenansowych czułostek przedwyborczych przywykł żyd-wyborca, przywykło społeczeństwo, przywykł rząd.

Okres narzeczeństwa politycznego przechodzi — stajemy na kobiercu ślubnym wyborów — a potem znowu szarzyzna — wszystko ulatnia się w krainie nieuchwytnych obiecanek — wszystko spoczywa *ad calendas graecas* w teczce cierpliwego referenta.

Czasami jednak nieudolny, gorączkowy, czy też zbyt szczery działacz czy agitator zepsuje tę harmonię dni miodowych; zepsuje nastrój!

Ostatnimi dniami ten dysonans w nieszczerej harmonii — szczerem swem odezwaniem wywołał sam przewodniczący parlamentarnego klubu Polskiej Partyi Ludowej — poseł Stapiński.

Dwie są miarki — rozmaite zapatrywania: inaczej mówimy pod kontrolą społeczeństwa miejskiego — innych trzymamy się maksym i zasad podczas agitacyi na wsi!

W mieście żyd, jako postępowiec, poprze na pewno ludowca (oni tacy postępowi, demokratyczni!) — na wsi zagramy sobie po strunach zawiści rasowej, uderzymy dawne nuty o żydzie wyzyskiwaczu, pijawce i t. d.

Oto logiczny wątek myśli posła Stapińskiego!

Tej to logice zawdzięczamy następujący urywek z przemówienia pana posła:

„*Kraj nasz biedny, ale tylko dzięki złej gospodarce dotychczasowej. Dzięki temu krzywdzą chłopa, jego pejsaci przyjaciele — lichwa żydowska, oto główna przyczyna ruiny gospodarstw rolnych. Z pieniędzy amerykańskich, złożonych w bankach galicyjskich, z pieniędzy krwawo przez chłopstwo zarobionych, korzystają tylko żydzi, żywioł napływowy, nam obcy, na nieszczęście chłopa, polskiego.*

Ale wnet czasy się zmienią“

Czyż w inny sposób przemawiał pan Stojałowski, Bielohlawek, Kruszewan, Puryszkiewicz i inni międzynarodowi bohaterowie czarnych sotni!?

Kruszewan na tem miejscu wskazałby środek jedyny — *vide* Kiszyniew, Odessa — poseł Stapiński nie uczynił tego, bo przecież żydzi czasami zdać się mogą — czasami wybiorą Bojkę — a zresztą był komisarz rządowy!

W rzeczywistości większego spodziewaliśmy się po Stapińskim taktu politycznego...

Słyszeliśmy czasami ludowców, wygrywających na nucie filosemityzmu (miejskiego) i motywującego go stanowiskiem, jakie zajęli żydzi we Lwowie w czasie wyboru posła Bojki.

Kilkaset głosów żydowskich, jakich padło wówczas na wybitnego przedstawiciela stronnictwa ludowego, który gdzieindziej padł głosami ludu, mogły wywołać prąd przychylny dla żydów.

Na jak długo? Wszak Bojko nie będzie więcej kandydował we Lwowie!

Słowa posła Stapińskiego, który znać ma w razie potrzeby krótką pamięć, odznaczają tedy zmianę w zapatrywaniach i poglądach co do kwestyi żydowskiej i trzeba się obawiać, by jad zawiści, rzucony po wsiach i miasteczkach, pielęgnowany przez odpowiedzialnych przewodników kierunku, nie przyniósł żniwa smutnego dla społeczeństwa i kraju.

Ta zmiana stosunków, widoczna metamorfoza zapatrywań i poglądów, wywołuje dla ludności żydowskiej konieczną potrzebę wysnucia odpowiednich wniosków.

Nie ulega wątpliwości, iż program partyi ludowej stał się ekskluzywnym programem jednego stanu, jednej warstwy naszego społeczeństwa.

Na pierwszy punkt programów wszelkich stronnictw występuje pierwiastek ekonomiczny — w tym wypadku interes agrarny. Ten cel wyższy i najbliższy — cel materyalny, uczynić musiał z ludowców pendant do istniejących w Austryi organizacyi politycznych innych narodowości, o charakterze agrarnym.

Kierująca zasada ekonomiczna, jako jedyna wytyczna, musiała wytworzyć zespolenie się czynników, zrzeszonych i złączonych wspólnym interesem.

Temu to, zupełnie naturalnemu, częściowo też koniecznemu biegowi wypadków zawdzięczamy porozumienie stronnictwa konserwatywnego i polskiej partyi ludowej.

Liczyć się musimy z tym faktem dokonanym, jako czynnikiem, który w sposób stanowczy i decydujący wpłynąć może na kierunek naszej polityki krajowej.

Interesowi ekonomicznemu tych stronnictw przeciwstawić musimy interes miast; postulatom włościan, dążenia mieszczan.

I gdy wystąpią miasta w obronie swych słusznych pragnień i postulatów, nie uczynią tego na pewno — z samej li ochoty do walki partyjnej, nie zaczepna to będzie walka, lecz defenzywa — zupełnie naturalny i wszystkim przyrodzony instynkt samozachowawczy.

Porozumienie konserwatystów z ludowcami, zdolne obecnie w amalgamat agrarnej postępowości, zagraża przedewszystkiem miastom.

Każde stronnictwo dorwawszy się steru rządów, czy też decydującego wpływu politycznego, stara się na wszelki sposób zapewnić sobie i swym stronnikom jak największe korzyści materyalne i moralne.

Czyż inaczej postąpią nasi agraryusze? Czyż nie będą się starali całego ogromu ciężarów i obowiązków zwalić na barki ludności miejskiej i tak już niesprawiedliwie i niesłusznie obciążonej?

By temu zapobiedz, by przeszkodzić temu koniecznemu i z natury stosunków politycznych wynikającemu zamachowi, okazuje się nieodzowna potrzeba łączności miast, po-

---

jak wiewiórka, z brodą rozwichrzoną, a oczyma pałającemi w natchnieniu (a może z nadmiaru wypitego alkoholu?) stanął przed panną młodą marszelik.

Marszelik podniósł w górę ręce i zatrząsł je nad głową; jeszcze nic nie mówił, ale już gest ten, któremu zawtórowały tony skrzypiec i basetli, (muzykanci ustawili się za marszelikiem, przy drzwiach) tak był nastrojowy, że wzdłuż szeregu kobiet przeszedł dreszcz i dał się słyszeć płacz najpierw cichy, a potem półgłośny lament.

Przebrzmiały urwanym akordem tony skrzypiec i basetki i marszelik wygłosił okazyjną przemowę, którą z małemi zmianami powstarzać był obowiązany na każdem weselu, o ile przestrzegane były przepisy dawnych obyczajów. Treścią takiej przemowy bywa kazanie o trudnych, a żmudnych obowiązkach, jakie czekają kobietę, wstępującą w związki małżeńskie. Jest tam mowa o tem, co wszystko rodzice ofiarowali córce i że szczęścia jeno dać nie są w stanie, bo od losu, od woli Boga zależne, a los jest ślepy, a Bóg długo doświadcza człowieka. A więc ta, która dotychczas żyła bez troski, jako kwiaty na łące, od tej pory ma stać się spólniczką i wierną a pracowitą towarzyszką mężczyzny.

Przemówienie swe marszelik jako świadom arkanów sztuki artysta, ozdabiał dłuższemi pauzami; pauzy te wypełniała muzyka i tony jej urywały się zawsze w połowie akordu. Efekt prawie nigdy nie zawodził. Płakała wówczas panna młoda, płakały wszystkie kobiety młode i stare; marszelik, gdy chce, zdolny jest wycisnąć łzy z oczu ludzi najbardziej sceptycznych.

To też im głośniej szlochały kobiety, tem bardziej promieniała w ekstatycznem upojeniu twarz marszelika.

Ale oto nowe zjawisko: ponad barwnymi strojami kobiet zamigotało kilka dużych, czarnych plam. Zwarte koło, utworzone przez szeregi kobiece, rozluźniło się, i do fotelu, na którym wciąż jeszcze płacząc siedziała panna młoda, zbliżyło się kilku mężczyzn. Przodem szedł ślicznie siwy, wysoki, piękny starzec; to był reb' Majer Huber, dziadek Rózi, a obok postępowali reb' Hersch Huber, Chiel Weiss, mąż pani Erny, szwagier Buchenholz oraz kilku jeszcze krewnych. Nad głową panny młodej, jak stado ptaków zafruwało kilka par błogosławiących rąk i rozległ się równocześnie melancholijno-radosny szept w mowie starych Hebreów. Potem cicho, jak byli weszli, uroczyście, poważni, dostojni, w poczuciu swej godności, wspaniali w przepychu bogatych futer i atłasowych szat, tak przesunęli się znowu przez pokój, zdążając z powrotem do drzwi, za którymi wnet zniknęli.

I zaraz potem chwilowa cisza zamieniła się w gwar donośny, a tak zmieszany, że trudno było porozumieć się nawzajem. Wszystkich opanowało gorączkowe napięcie i powstał taki ruch, jakby ta weselna gromadka utworzyć miała awangardę jakiejś armii, którą oto należało najspieszniej zmobilizować i wysłać do ataku.

Co moment wyrostek jaki lub strojna dzieweczka biegli dokądś z rozkazami, niby adjutanci od głównego sztabu wysłani. Rozdawano pannom i kobietom ładniutkie kolorowe świece i wnet zamigotały we wszystkich pokojach ruchome światełka wśród barwnych szat kobiecych. Kręciły się tu i tam wesołe, rozszczebiotane dzieweczki; tu i tam migały światełka pozapalanych świec. A gdy wreszcie wyległo to wszystko na ulicę, zdawać się wówczas mogło, że na rój barwnych motyli i kwitnących drzew, opadły nagle roje świętojańskich robaczków i płynąc po nocy w powietrzu, błyszczą niby błędne ogniki.

Ślub miał dać młodej parze sam cadyk z pobliskiego Bełza, w asystencyi miejscowego rabina, postanowione więc było, że akt ten uroczysty odbędzie się w starej ortodoksyjnej miejscowej bożnicy.

Do bożnicy zdążał teraz orszak weselny.

Pannę młodą prowadziła matka, Sara Huber i Erna Weiss; a za niemi, jak ruchomy, pływający ogród, posuwały się zwartą gromadką starsze i młodsze mężatki, matrony i dzieweczki, wyrostki i dzieci.

(C. d. n.)

trzeba zespolenia i ścisłego kontaktu ludności miejskiej.

Ludność żydowska naszego kraju, rozsiana przeważnie po miastach i miasteczkach, ma wspólne cele, postulaty i dążenia z resztą ludności miejskiej; przewaga pierwiastka agrarnego w polityce społecznej i ekonomicznej tego kraju, zagraża jej najżywotniejszym interesom.

Masy ludności żydowskiej pragną rozwoju i wzrostu osad miejskich, pragną ich podniesienia ekonomicznego, chciałyby ten kraj podnieść pod względem przemysłowym i handlowym.

Wyzucia się z dotychczasowych, częściowo przyrodzonych i fatalnych mankamentów, zatrzymania całej rzeszy głodnych i nędznych emigrantów, przetworzenia żyda nędzarza, kapitalisty pięcio- czy dziesięciokoronowego w robotnika o ludzkich warunkach bytu — do tego dążyć musi uświadomione społeczeństwo miejskie, do tego dążyć musi świadom swych obowiązków żyd-obywatel.

I my twierdzimy za posłem Stapińskim — „kraj nasz biedny, dzięki złej gospodarce dotychczasowej“.

Cały ogrom nędzy i biedy odczuwa przedewszystkiem ta wielka masa ludności żydowskiej!

W tej pracy nad odrodzeniem, pracy pod hasłem sanacyi, nie zabraknie na pewno obyteli-żydów, którzy się nie czują ni „żywiołem obcym, ni napływowym“!

Nie mamy jednak zamiaru odradzać się, ani bronić naszych interesów wspólnych z ludnością miejską tego kraju, pod kierownictwem i egidą jednostek, które podobnie, jak poseł Stapiński, granie na najniższych strunach zawiści rasowej uważają za zmianę „dotychczasowych stosunków“.

I oto, gdy ludność żydowska popatrzy okiem krytycznem na wypadki ostatnich dni, na zmienioną konstelacyę polityczną, widzi li jedyną drogę, jedyny sposób zapewnienia krajowi, a z tem i sobie, jak najdogodniejszych warunków rozwoju, a to, przez jak najsilniejsze poparcie wzmacniających w naszem społeczeństwie żywiołów demokratycznych.

W uskutecznionem zespoleniu stronnictw demokratycznych widzimy pewną przeciwwagę żywiołom konserwatywno-agrarnym; witamy je, jako czynnik przedewszystkiem powołany do obrony interesów miejskich, jako organ kierujący i wykonawczy tej części społeczeństwa, które sprawiedliwość społeczną, równouprawnienie obywatelskie wszystkich mieszkańców tego kraju, uważają za punkt wyjścia wszystkich programów politycznych. *Henryk Immeles.*

Ustąpienie p. Schalita i jego rzeczywiste przyczyny.

(Od naszego korespondenta).

Wiedeń, w lutym.

Głupstwa strzelać, a potem się sianem wykręcać; łgać i zaprzeczać, albo nadwrót fakt kompromitujący w piękne kwiatki bohaterstwa lub męczeństwa przystrajać — to taktyka, którą nasi najserdeczniejsi rozwinęli na szeroką miarę od chwili, gdy na świat przyszła „polityka krajowa“, ów skrofuliczny płód dwu wykolejonych pojęć.

Jedno z nich, to ów pierwotnie czysty, w założeniu uczciwy, dopiero przez epigonów wielkiego marzyciela znieprawiony herzlowski „Judenstaat“, — drugiem jest o wiele odeń młodsza, owa strojna w olśniewające niewprawne oko błyskotki bezwartościowe, lub w fałszywe klejnoty, świecące tylko refleksowym blaskiem, „jüdisch-nationale Idee“, która bez skrupułów oddała się swym własnym sługom, by zaspokoić ich dzikie, niepohamowane chuci mandatowe.

Rajfurem owego stosunku dwu istot zdegenerowanych, zarazem akuszerem przy ciężkim porodzie tego płodu, był między innymi też dr. Izydor Schalit, ustępujący obecnie z przewodnictwa w „Jüdisch-Nationaler-Verein“ i krajowym komitecie syońskim Austryi niższej. Przewodnictwa te były zapłatą, udzieloną za niechlubne pośrednictwo w powyższym związku. Spodziewał się i pragnął dr. Schalit jeszcze innej nagrody: mandatu poselskiego z Josefstadtu we Wiedniu; niestety ta go ominęła, bo dysponował nią kto inny, nie komitet syoński.

Godzi się przypomnieć to dziś, w chwili, gdy dr. Schalit syt chwały i laurów na razie schodzi z pola walki, by, jak komunikują organa przyboczne, zażyć wypoczynku dobrze zasłużonego. Dziwnem się tylko jedno wydać musi, mianowicie: że ta potrzeba wypoczynku nastąpiła tak nagle, prawie z dnia na dzień, a jeszcze bardziej dziwić może, że znużeniu uległ właśnie dr. Schalit, ów mąż obdarzony siłą samsonową, i że tylko on mu uległ, podczas gdy nie opanowało ono np. członków Klubu żydowskiego, którzy przecie także „kręcili się“ około stworzenia „polityki krajowej“, również przeszli akcyę wyborczą, a którzy obecnie odbywają swe męczące i męczeńskie tournée po galicyjskich i bukowińskich miasteczkach — (ale tylko tych, w których *dii minores* potrafili zrobić odpowiednią Stimmung) — by zbierać wyrazy uznania i zaufania od politycznych i niepolitycznych przyjaciół, przeważnie gołowąsów w mundurkach szkolnych, lub nadobnych Judytek w krótkich jeszcze sukienkach.

Ale przepraszam za dygresyę. Wracam do dra Schalita i przyczyn jego ustąpienia, któremi nie są i być nie mogą, ani znużenie, ani chęć odpoczynku. Najmniej z pewnością wierzą tym wymówkom sami syoniści wiedeńscy, a zwłaszcza redakcye „pism oficyalnych“, które swym czytelnikom każą krokodyle łzy wylewać z powodu ustąpienia dra Schalita. Omal nie wyszły w czarnych obwódkach, ale tylko jak to mówią: „dla świata“. Boć podane przyczyny to tylko parawan, podobny do tego, jaki zwykle wyszukują sobie oficerowie lub wyżsi urzędnicy, gdy im każą się podać do dymisyi, bo się już stali „unerträglich“.

Geneza koziołkowej tragedyi dra Schalita jest bardzo ciekawa; wyróżnić w niej można trzy fazy, niejako trzy akty; oto ich tytuły: „Intratny stosunek miłosny“, „Na odrobku“. „Harakiri“.

Intratny stosunek nawiązał dr. Schalit z niejakim p. Łucyanem Brunnerem. Nie pierwsza to już wprawdzie na drodze politycznej miłość p. Brunnera i nie koniecznie z czystych wynikająca uczuć; to raczej miłość desperacka, stosunek zawiązany „na złość“, bo poprzedni nie dał mu tego, czego od niego wymagał, czego się po nim spodziewał: mandatu. W ten sposób p. Brunner stał się *socius doloris* dra Schalita i to ich zbliżyło, ułatwiło nawiązanie między nimi stosunku, który mógł doprowadzić du międzyprzekonaniowego (erga bezprzekonaniowego) konkubinatu dotychczasowego liberała i zdeklarowanego przeciwnika syonistów z głową syonizmu wojującego we Wiedniu. Obaj wiedzieli jednak, że przeciw takiemu nieartykułowanemu stosunkowi może zaoponować rodzina — partya (nawiasowo zaznaczyć należy, że w jej imieniu dr. Schalit występował), choć łączyły ją obecnie z tym świeżo złapanym kawalerem wspólna nienawiść do liberałów-asymilatorów. Od czego jednak p. Brunner jest bogatym panem? Brzęknął w kiesę, sypnął parę tysiączek — arystokratycznym kapcanom i wszystko poszło dobrze. Tysiączki bowiem to nielada przysmak, wart by się nań złakomić i zapłacić wysługami, które mogą podciąć na zawsze, lub przynajmniej na długi czas moralne podstawy bytu dla wysługujących nb. jeżeli one u nich istnieją. No, bo darmo tysiącami nie sypie taki p. Brunner. A potrzeba świadczenia wzajemnego przyszła bardzo prędko, prędzej może aniżeli się tego spodziewali i sobie tego życzyli zobowiązani i w formie najmniej fortunnej. Coś na kształt średniowiecznych zajazdów — tylko, że tu brakło sympatycznego momentu heroiczno-rycerskiego.

A było tak: W dzielnicy wiedeńskiej Döbling, zamieszkałej przeważnie przez chrześcijan, urządził „Związek demokratyczny“, do którego należą i żydzi, zebranie za zaproszeniami 30. stycznia b. r. Na zebraniu tem był obecny zwycięski przeciwnik p. Brunnera z kampanii wyborczej, przeciw któremu właśnie jak i przeciw całemu związkowi skierowane przecie były przyjaźń i braterstwo p. Brunnera ze syonistami. Wszak za ową sumę 5000 koron otrzymał p. Brunner do swej dyspozycyi armię wyborową, która miała posłużyć do rozbicia związku, a gdyby to było niemożliwe przynajmniej jego zebrań.

Akcyę wojenną rozpoczęła ta armia jeszcze 22. z. m. na jednem z zebrań związku, dokąd przybyła w charakterze nieproszonych gości. Gdy im jako takim przewodniczący nie udzielił głosu, szlachetni trybunowie demokratycznej swobody słowa (— nb. tylko dla siebie na obcych zebraniach; u siebie natomiast bardzo skrupulatnie przestrzegający zasady nienaruszalności nastroju przez obce żywioły —) poczytali to za *casus belli.* Czując się jednak w znikomej mniejszości ta garstka walecznych zaniechała natychmiastowego rozpoczęcia kroków stanowczych, odkładając to na czas odpowiedniejszy. A taki nadarzył się właśnie na wspomnianem wyżej döblingskiem zebraniu, dokąd wyruszyli w około 100 ludzi pod dowództwem wodza wytrawnego i doświadczonego w tego rodzaju wyprawach, dra Schalita, który do licznych laurów z lat młodzieńczych chciał przydać nowe, na które liczył tem pewniej, że dziś obok silnych muskułów dysponuje też silnym, wyrobionym organem głosowym.

Rycerz w każdym calu oddał pierś swą w dosłownem znaczeniu i ramię na usługi sprzymierzeńca, nie pytając na razie, jakie to skutki pociągnie dla niego i jego podkomendnych.

Oto wielki widać znawca i zwolennik klasycznej taktyki wojennej, wystąpił jak owi herosowie homerowscy i począł lżyć swych i p. Brunnera przeciwników, wzywając ich zapewne do walki, niewiadomo, na słowa li tylko, czy też i na pięści. Niestety nie pojęli zebrani tego rycerskiego wyzwania i gdy on nie zważając na przewodniczącego, który go wzywał do porządku i głos mu odebrał i nie bacząc na oburzenie zebranych, dalej obrzucał ich obelgami, ci zepchnęli go z trybuny. Gdy mu z pomocą pospieszyli kommilitoni, zapewne z ulubionej przezeń Kadimy, również wedle klasycznych wzorów krzykiem sobie dodając otuchy — wkroczyła straż i służba i mimo zaciętego oporu, wyrzuciła za drzwi krzykliwych bohaterów, którzy się swą obecną wyprawą jerychońską spóźnili o parę tysięcy lat, podobnie jak cały ruch przez nich reprezentowany bardziej odpowiada czasom zdobycia Jerycha, niż duchowi obecnych dni.

Tak sromotnie skończyła się buńczuczna wyprawa owej setki walecznych na liberałów, najsromotniej zaś dla samego wodza, który nie tylko stracił w niej swą sławę junacką i krzykacką, ale zaszargał bardzo mocno swoje stanowisko jako przewodniczący ruchu i tak nie

wielką cieszącego się sympatyą. Najgorsze jednak było to, że „skompromitował ciężko cały ruch syoński w oczach bezstronnej nawet opinii publicznej“ — jak przyznaje bratni organ *(Neue National Ztg.)*. A skompromitowawszy go, nie mógł pozostać dłużej na czele jego.

Musiał ustąpić — uczuć się nagle znużonym — i to ostatni akt tragedyi: samosąd.

Az. B.

GLOSSY.

Jest kilkanaście syonizmów: buńczuczny i wstydliwy, mizraimowy i kopeczyniecki, wolfsohnowski i gablowski, rusko-żydowski i żydowsko-ruski, koloński i lwowski, dyplomatyczny i mandatowy, studencki i rabinacki perfidny i naiwny, ordynarny i utopijny.

Każdy z tych syonizmów ma swoją „prasę“. Inaczej pisze się w *Welt*, inaczej w *Jüdische Zeitung*, inaczej w *Tagblacie*, inaczej w *Morii*, a już zupełnie inaczej we *Wschodzie*. Jeden i tensam fakt doznaje innego przyjęcia u każdego z tych syonizmów i inaczej bywa wyświetlany.

Na mem biurku redakcyjnem, w teczce pism, zbiegają się te syonizmy i poczynają ze sobą kłócić. Komiczny widok! Koloński syonizm miota się na gablowski, mandatowy spiera z utopijnym, palestyński handryczy ze lwowskim. Komiczny widok!

O co im chodzi? O to, kto łatwiej otumani swych czytelników. Jeden przyłapuje drugiego na ordynarnem kłamstwie, na przemilczaniu, na nieszczerości.

Pochylony nad teczką, pełną ostatnich numerów pism „partyjnych“, przysłuchałem się onegdaj tym rozhoworom i zanotowałem sobie dwa fakty, które tu podam.

*

W ostatnim *Wschodzie* poświęcony jest wyborom sejmowym artykuł wstępny. Taki typowy hep-hep-artykuł. *Hojch mit dy pientys!* „Zgłaszamy się i my“... „Stajemy do walki wolni od wszelkich zobowiązań wobec jednostek (? a Kiryło Trylowski?) lub stronnictw (? a poparcie hajdamaków?) i t. d. Same takie gadaniny. Nic konkretnego.

Szydło z worka wyłazi dopiero w wiedeńskiej *Jüdische Zeitung*. Co we *Wschodzie* ze względu na język polski i prasę polską przemilczano, obwieszcza się z tryumfem syonistom niemieckim:

> ...Die jüdisch-nationale Partei (wird) im Gemeindewahlkreise Śniatyn... die Wahl des Reichsratsabgeordneten dr. Cyril Trylowski unterstützen. Ebenso kann im Wahlkreise Sambor-Łąka der radikale Ruthene dr. Andreas Czajkowski auf Unterstützung seitens unserer Partei zuversichtlich rechnen. Es sind bereits diesbezügliche Unterhandlungen von den obgenannten Kandidaten mit den Führern unserer Partei angebahnt worden, die zur Einigung geführt haben...

Dlaczego *Wschód* o tem wstydliwie milczy? Czyżby się rzeczywiście wstydził? Czyżby poczuł odruch sumienia i nie chciał się publicznie przyznawać, iż tam hen, po miasteczkach wschodniogalicyjskich, zawarł pakt z następcami Bohdanów Chmielnickich, z wyznawcami zasady: „Lachiw i żydiw rizaty...“?

*

Centralny zarząd partyi syońskiej w Kolonii wysłał do wszystkich pism syońskich równobrzmiący komunikat, zawiadamiający o forsowniejszej akcyi palestyńskiej, o powstaniu „Palestina Land Development Company“ i wzywający do subskrybowania udziałów i złożenia specyalnego podatku na rzecz tej akcyi.

Do tego komunikatu dołączona była deklaracya:

Zeichnungsschein.

Ich verpflichte mich hiedurch (Anzahl) .... Anteile der „The Pelestine Land Development Company“ zu je (ein Pfund) zu übernehmen. Den Betrag von .... (in Worten .... Pfund Sterling) habe ich abgesandt an:

Zutreffendes ist zu unterstreichen	The Jewisch Colonial Trust London E. C, Walbrook, Brook House, Bankhaus A. H. Heymann & Co., Berlin N. W. 7, Unter d. Linden 59, J. L. Goldberg, Wilna (Russland).

Ort .... Datum .... Name ....

(Bitte recht deutlich schreiben).

An
Herrn Prof. Dr. O. Warburg, Berlin W. 15, Uhlandstrasse 16.

Deklaracyę tę przedrukowały wszystkie pisma syońskie, tylko nie... *Wschód*. Dlaczego? Rzecz prosta. Może znalazłby się w Galicyi jakiś glupiec, któryby złożył pewną kwotę na ten cel, a to przecież szkoda. Lepiej zbierać „fundusz partyjny“ na rzecz redakcyi *Wschodu* i co ważniejsza: na fundusz wyborczy dla poparcia hajdamaków. Furda Palestyna, byle Kiryłło Trylowskij został żydowsko-narodowym posłem! Teraz, w tak gorących czasach agitacyi po wsiach ruskich, zawraca naszym mandatołowcom głowę Wolfsohn jakimś „The Palestine Land Development Company“. Lepiej tego nie wydrukować!

I dlatego „Zeichungsschein“, który obiegł wszystkie pisma syońskie, nie pojawił się tylko we... *Wschodzie*.

m.

אן דיע האכפערעהרטען מיטבירגער יודישער נאציאן!



עס וואורדע מיר דיע אויסעראָרדענטליכע עהרע צוטהייל, דאסס מיך דיע רוטהענישע בייערנשאפט סניאטינער בעצירקעס צו איהרעם קאנדידאטען ביי דען בעפארשטעהענדען לאנדטאגסוואהלען ערנאנט האט.

דיע האכפערעהרטען מיטבירגער זינד אויך אים סניאטינער בעצירקע וואהלבערעכטיגט אונד איהרע שטיממען קעננען אין דעם וואהלקאמפפע איינע ענטשיידענדע ראללע שפיעלען.

דא איך אים סניאטינער בעצירקע אונד אין סניאטין זעלבסט לענגערע צייט געוואהנט אונד געווירקט זא זינד איהנען וואהל מיינע איבערצייגונגען וויע אויך מיינע טעטיגקייט אויף דעם פאליטישען אונד דעם קולטורעללען געביעטע וועהר גוט בעקאנט.

דא איך מיטגליעד דעס עסטעררייכישען אבגעארדנעטענהויזעס בין זא מוסס איהנען אויך דאס בעווסט זיין דאס איך אין זעהר פריינדשאפטליכען פערהעלטניססע צו דען יודיש נאציאנאלען אבגעארדנעטען שטעהע אונד איהנען ביי יעדער געלעגענהייט אין מיינער אונטערשטיטצונג בעהילפליך בין.

איך געהערע דעם קאמיטע אן דאסס זיך דיע רעוויזיאן דעס הילזנער־פראצעססעס צום ציעלע געזעצט האט אונד איך מיינער אנפראגע אן דען פרעזידענטען דעס הויזעס אם 21 דעצעמבער פ. י. האבע איך מיך דער גערעכטען זאכע דעס געוועזענען יודישען רייכסראטסקאנדידאטען דר. בירנבוים אנגענאממען.

איך שטעהע אויף דעם שטאנדפונקטע דאסס דאס יודישע פאלק וויע נאציאן אונטער אללען פערהעלטניססען בעוואהרען מוסס דאסס אללע פעלקער אונד קאנפעססיאנען נור אים פריעדליכען בייזאממענלעבען איהרע צוקינפטיגע פארטשריטליכע ענטוויקלונג פינדען קעננען. עס איז גענוג פלאטץ פיר אללע אין דיעזער ערדע אונד נור דורך דיע איינטראכט אונד גוטליכע פערשטענדיגונג ווערדען וויר איבער שווערע זאכען און פראגען דיע אונס דיע צוקונפט ביעטען ווירד צו אונזערעם בייזערזייטיגען נוטצען צו לעזען.

אום מיך איהנען פארצושטעללען אונד מיט איהנען דיע פארשטעהענדע וואהל צו בעשפרעכען, האבע איך דיע עהרע זיע צו דער

וועהלערפערזאממלונג

יערכע אם 1 פעברואר אין סניאטין אין דער געביידע ..... אום 2 אוהר נאכמיטטאגס שטאטטפינדען ווירד איינצולאדען.

איך האפפע, דאס זיע צאהלרייך ערשיינען ווערדען אונד אונזערע רוטהענישען בויערנשאפט איהרע האנד צום ברידערליכען דרוק רייכען ווערדען.

דר. קירילא טרילאווסקי

רייכסראטסאבגעארדנעטער

רעפערירען ווירד דר. גאבעל

פערלאג דעס כעמען זינקעוויטש

דרוק פאן שמאן טייכער קאלאמעא.

Sojusz syońsko-hajdamacki.

Interesującym dokumentem polityki rusko-syońskiej jest odezwa, którą otrzymaliśmy ze Śniatyna. Odezwę tę publikujemy wraz z dosłownym przekładem polskim *ad aeternam rei memoriam*.

Rezultat umizgów Gablów i Trylowskich był jednak marny. Jak nam donoszą ze Śniatyna, blok syońsko-hajdamacki poniósł podczas odbytych 6. bm. prawyborów klapę. Miarą fiaska, jakie poniósł poseł Gabel, jest fakt, że na 307 głosujących oddano 3 (trzy) głosy na listę syonistyczną, 67 głosów padło na listę radykalno-ukraińską, reszta zaś na polską.

Do wielce szanownych współobywateli żydowskiej narodowości!

Dostał mi się w udziale niezwykły zaszczyt, że ruskie chłopstwo okręgu śniatyńskiego powołało mię na kandydata swego przy nadchodzących wyborach sejmowych.

Wielce szanowni współobywatele śniatyńskiego okręgu są uprawnieni do głosowania, a głosy ich mogą w walce wyborczej decydującą odegrać rolę.

Ponieważ dłuższy czas mieszkałem i działałem w śniatyńskim okręgu, a nawet w samym Śniatynie, przeto znane Wam są bardzo dobrze tak moje przekonania jak i moja działalność na polu politycznem i kulturalnem.

Ponieważ jestem członkiem austryackiej izby poselskiej, przeto i to Wam bezsprzecznie jest wiadomem, że jestem w bardzo przyjaznych stosunkach z żydowsko-narodowymi posłami i wspieram ich przy każdej sposobności.

Należę do komitetu, który sobie postawił za cel rewizyę procesu Hilsnerowskiego, a w mojem zapytaniu do przewodniczącego z 21. grudnia z. r. ująłem się za słuszną sprawą byłego kandydata na posła do parlamentu dra Birnbauma.

Stoję na stanowisku, że lud żydowski wśród wszelkich stosunków musi zachować swą narodowość, że wszystkie narody i wyznania tylko w pokojowem współżyciu mogą znaleźć w przyszłości swój korzystny rozwój. Dość miejsca na tej ziemi dla wszystkich, i tylko przez jedność i dobrowolne porozumienie będziemy w stanie trudne kwestye, jakie nam przyszłość przyniesie, rozwiązać ku naszej obopólnej korzyści.

Aby się Wam przedstawić i omówić z Wami nadchodzące wybory, mam zaszczyt prosić Was na zgromadzenie wyborców, które odbędzie się 1. lutego w Śniatynie w budynku .... o godzinie 2. popołudniu.

Spodziewam się, że zjawicie się licznie i podacie naszemu ruskiemu chłopstwu dłoń Waszą do braterskiego uścisku.

Dr. Kiryło Trylowski, poseł do Rady państwa.

Referować będzie dr. Gabel.

Drukiem Szymo a Teichera, Kołomyja. Nakładem Semena Zinkewycza.

Znamienny głos w kwestyi żydowskiej.

Hr. J. Tołstoj: „Fakty i myśli (sprawa żydowska)“.

(Ciąg dalszy).

Skoro raz jeszcze rzucimy okiem na całość przepisów o strefie osiedlenia — mówi hr. Tołstoj w dalszym ciągu — przekonamy się, że nie osiągają one zgoła zamierzonego celu, doprowadzając natomiast do innych, wielce niepożądanych rezultatów. Inaczej atoli być nie może, ponieważ władza państwowa w stosunku swym do żydów wychodzi ze zgoła fałszywego założenia. Uważa ona ludność żydowską za występną, zepsutą i niezdolną do poprawy, nie dziw przeto, że z takiej błędnej przesłanki dochodzi się aż *ad absurdum*. Rząd pozbawia żydów praw obywatelskich, jako wyznawców religii, uważanej przezeń za fałszywą i niemoralną, skoro jednak wykupują oni świadectwa gildyjne, kończą uniwersytety, lub zajmują się jakiemkolwiek rzemiosłem, zyskują te prawa, chociaż nadal należą do judaizmu. Tego rodzaju rozwiązanie zagadnienia, twierdzi hr. Tołstoj, uznać musimy za szczyt nielogiczności. To też prawodawstwo o żydach przedstawia taki chaos, taką mięszaninę pojęć religijnych, ekonomicznych i prawnych, przeróżnych uzupełnień i wyjaśnień, że nawet bezpośrednio zainteresowani często nie mogą zorjentować się w odnośnych przepisach.

Prawnicy rzymscy, chcąc odnaleźć sprawę przestępstwa, zapytywali: *Cui prodest?* czyli innemi słowy, badali, komu spełnienie tego przestępstwa mogło przynieść jakąkolwiek korzyść. Powinniśmy zadać to samo pytanie, badając całokształt praw o żydach. Inkwizycya średniowieczna, prześladując żydów, działała „ku większej chwale Boga“. współczesny atoli prawodawca nie może poddawać się tego rodzaju odgrywanym zasadom, przeciwnie, winien on mieć na względzie cel realny. Rzeczywiście, kodeks rosyjski jako główną przyczynę ograniczeń dla żydów, podaje konieczność uchronienia „rdzennej“ ludności od wyzysku i demoralizacyi żydowskiej. Tu jednak — twierdzi b. minister oświaty — znowu spotykamy rażącą niekonsekwencyę. Jeśli bowiem współżycie z żydami jest niebezpieczne i zgubne, jak to poniekąd uznaje rząd. to czemuż ludność nieżydowska strefą osiedlenia skazaną jest na tak surową karę? Prawodawstwo rosyjskie nie może udzielić zadowalającej odpowiedzi na to pytanie, ponieważ, jak to już wspomniano, samo założenie, z którego ono wychodzi, musimy uznać za fałszywe. Widzimy przecie, że w 25-ciu guberniach strefy zamieszkują żydzi, a pomimo to nie odznaczają się one ani większą od innych przestępczością, ani szczególnem ubóstwem. Rząd ratował gubernie, niedostępne obecnie dla ogółu żydów, przed problematycznem wielce niebezpieczeństwem, a jednocześnie stworzył z 7-milionowej ludności żydowskiej masę niezadowolonych, nie mających warunków, możliwych do życia.

Antysemici twierdzą, że żydzi tuczą się krwią i potem otaczającej ich ludności, że wzbogacają się dzięki eksploatacyi, lichwie i wyzyskowi, podobnież jak roślina pasożytnicza karmi się sokami drzewa, na którem rośnie. Każdy jednak, komu zdarzyło się przekonać naocznie o biedzie, panującej wśród mas żydowskich, zmuszony będzie uznać twierdzenie to za najzupełniej niezgodne z prawdą, skoro tylko bezstronnie zapatrywać się będzie na daną kwestyę.

Typowa rodzina żydowska w strefie osiedlenia żyje w warunkach, wprost niemożliwych, a właściwie mówiąc, nie żyje, lecz wegetuje z dnia na dzień. Nędza wśród ludności żydowskiej w Rosyi jest niezmierna. To też, przypuśćmy, możnaby było twierdzić, że żydzi, zamieszkujący państwo rosyjskie, staną się eksploatatorami, gdy otrzymają równouprawnienie, twierdzenie atoli, że już obecnie stanowią oni naród wyzyskiwaczy, zakrawa na żart, zbyt niestety tragiczny... Pomimo to antysemici powtarzają nieustannie, że kapitał żydowski rządzi całym światem, że żydzi stanowią przyczynę wszystkich wad współczesnego ustroju społecznego etc. etc. Podobne historye z „Tysiąca i jednej nocy“ słyszymy aż nazbyt często, choć fakty dowodnie zadają kłam wszystkim tym bredniom, nad którymi dłużej zatrzymywać się nie warto. Również często powtarzane są twierdzenia, że wszyscy żydzi myślą tylko o zysku i wzbogacaniu się; zyskały one dość szeroką popularność. Jedynie atoli wśród żydów spotykamy zjawisko następujące: ojciec rodziny zajmuje się wyłącznie t. z. nauką, czyli studyami talmudycznemi, nie troszcząc się wcale o wyżywienie siebie i blizkich i pozostawiając to całkowicie żonie, nieraz nie mogącej uporać się z zadaniem. Mimo to cieszy się on ogólnem uznaniem i szacunkiem wśród swych współwyznawców, żona zaś nigdy nie czyni mu wyrzutów, że nie zwraca uwagi na rodzinę — przeciwnie, chlubi się z posiadania wykształconego małżonka i walczy sama z niedostatkiem i nędzą. Wśród każdego innego ludu podobny typ uważany byłby bezwątpienia nie za godny zazdrości ideał, lecz za niepraktycznego dziwaka. Również między żydami spotykamy wielu czystej wody idealistów-filantropów i poświęcających się dla współbraci.

Prócz dowodzeń o bogactwie żydów i ich żądzy zysku, słyszymy jeszcze jeden zarzut, czyniony ludności żydowskiej: wszyscy jakoby żydzi nienawidzą chrześcian i starają się szkodzić im wszelkiemi środkami. W rzeczywistości atoli nie spotykamy podobnych fanatyków, jeśli zaś przypuścimy nawet, że istnieją, to w każdym razie stanowią oni nieliczny wyjątek z ogólnego prawidła. Natomiast wśród nie-żydów jest wielu takich, którzy z pogardą i nienawiścią spoglądają na wyznawców Mojżesza i bez żadnych podstaw uważają ich za pierwiastek wręcz szkodliwy, tolerowany li tylko z konieczności, jako *malum necessarium*. Gdy żyd oburza się na takie traktowanie kwestyi, wtedy antysemici z tryumfem wskazują na niego, mówiąc: „Patrzcie — oto macie dowód, że żydzi nienawidzą wszystkich, którzy żydami nie są“; skoro milczy, oskarżają go, iż należy do ludu, który uznaje tylko etykę niewolników, z pokorą przyjmując wszelkie ciosy.

Przekonaliśmy się tedy — dochodzi hr. Tołstoj do konkluzyi — że nie możemy żydów, jako takich, uznać za szkodliwych, że prawodawca zupełnie zbytecznie ustanowił ograniczenie dla żydów mając na względzie dobro otaczającej ich ludności. Komu więc przynoszą one korzyść, jakie względy przemawiają za utrzymaniem ich w dotychczasowej mocy?... Z drugiej strony prawodawstwo rosyjskie o żydach jest wielce szkodliwe zarówno dla żydów, jak i dla całego kraju i winno być stanowczo uchylone. Antysemityzm zaś, mówi hr. Tołstoj, jest niejako chorobą zaraźliwą i należy zwalczać go wszelkiemi siłami. *R.*

(Dokończenie nastąpi.)

Z towarzystw.

Czytelnia T. S. L. im Bernarda Goldmana we Lwowie wydała sprawozdanie za rok 1907. Z sprawozdania tego dowiadujemy się o cyfrowem wzmożeniu się ruchu w każdym kierunku. Kilkadziesiąt osób korzystało dziennie bezpłatnie z pism, których Czytelnia utrzymywała 35, i to 10 dzienników, 11 czasopism treści literackiej, społecznej i politycznej, 1 pismo kobiece i 13 czasopism fachowych. Znacznie powiększyła się liczba korzystających z bezpłatnej wypożyczalni: załatwiono w ciągu roku czytelników 5084 i wydano ogółem 8025 tomów, wpisało się nowych czytelników 316, zatem bardzo wielu stosunkowo do przyrostu książek (155); katalog liczy dzieł doborowych 1300. Książki, wcielane do biblioteki, były oceniane przez złożoną z kilkunastu członków Komisyę książkową, która przydzielała je do odpowiednich kategoryi stosowne do wieku i stopnia wykształcenia czytelnika.

Olbrzymią frekwencyą cieszyły się przedstawienia popularne, połączone zazwyczaj z popularnym odczytem i produkcyami muzyczno-wokalnemi, które odbywały się prawie co tygodnia. Ogółem dano 29 przedstawień, nie wliczając w to częstego udziału w koncertach ludowych we Lwowie i w miastach prowincyonalnych; wystawiono sztuk 26. Przedstawieniami kierowała specyalna komisya, reżyserowali pp. Braunschweig i Kleinkopf. Odpowiednio urządzona sala i scena, jakoteż własne dekoracye, zupełnie celowi odpowiadały.

Bardzo licznie gromadzono się też na odczyty popularne z rozmaitych dziedzin nauki, których wygłoszono 27. Obchody narodowe i okolicznościowe skupiały poważne grono przyjaciół, którzy niejednokrotnie dawali wyraz swej sympatyi dla tak pożytecznej instytucyi. Do życia się towarzyskiego członków przyczyniały się urządzane jesienią przez Zarząd zebrania towarzyskie, na których po odpowiednim referacie omawiano sprawy aktualne, zaś w lecie wycieczki towarzyskie.

Na wzmożenie się ruchu umysłowego, wpływały liczne Kółka, jak n. p. Kółko pań, które prowadziło pracę samokształcenia i kierowało przedstawieniami amatorskiemi dla dzieci.

Sprawozdanie kasowe wykazuje ogólnego dochodu 3046 K. 23 h., rozchodu 2753 K. 56 h., pozostałość kasowa 292 K. 67 h. Członków liczy Czytelnia 308.

W skład Zarządu wchodzili: dr. Eugeniusz Reiter (przewodniczący), Bernard Pordes (zastępca przewodniczącego), Edmund Wolken, (skarbnik), Izydor Stand (bibliotekarz).

KORESPONDENCYE.

Żółkiew.

Dnia 9. bm. odbyło się Walne Zgromadzenie członków Czytelni T. S. L. im. Goldmana. Przywitał ich wstępnem przemówieniem prezes dr. Wachs, następnie sekretarz p. Fertig zdał sprawę z czynności zarządu w roku ubiegłym.

Czytelnia, założona w październiku roku 1906 przez lwowskie Koło Tow. Szkoły Lud. im. B. Goldmana, liczy około 100 członków zwyczajnych, których dobrowolna wkładka miesięczna wynosi od 20 h. do jednej korony.

Koło lwowskie zaopatruje Czytelnię w czasopisma i książki, znajdujące chętnych czytelników.

W roku sprawozdawczym urządzono dwa obchody narodowe w grudniu roku 1906 uroczysty wieczór Mickiewiczowski oraz odczyt o Elizie Orzeszkowej, wygłoszony we wrześniu r. 1907 dla uczczenia jubilatki.

Ruch w wypożyczalni książek był dość znaczny, a ponieważ szczupła ilość książek nie odpowiada zapotrzebowaniu, przeto Zarząd Koła przyrzekł nadesłać niebawem dla użytku biblioteki tut. jeden oddział nowo zorganizowanej centralnej składnicy książek. Nadto Zarząd Czytelni wystosował do miejscowej ludności bez różnicy wyznania odezwę o zasilenie biblioteki naszej rozporządzalnemi książkami treści beletrystycznej lub naukowej.

Staraniem Czytelni otwarto w roku ubiegłym bezpłatny kurs dla analfabetów, na którym bezinteresownie udzielał nauki p. Waltuch, przyborów zaś szkolnych oraz opalonej i oświetlonej sali dostarczyła tut. szkoła przemysłowa.

Zaniedbany jest trochę w Czytelni dział prelekcyjny. A szkoda, bo słowo żywe działa częstokroć na wyobraźnię tłumu silniej niż zaskorupiona w książce martwa litera. Dlatego byłoby bardzo wskazanem, ażeby Zarząd Koła przynajmniej kilka razy w ciągu roku wysyłał tu swych prelegentów. W najbliższym czasie przyrzekł p. Niedźwiecki wygłosić w Czytelni naszej dwa odczyty z historyi żydów w Polsce.

W dyskusyi nad sprawozdaniem Zarządu zabrał głos dr. Menkes, żądając by Czytelnia nie ograniczyła się do roli czysto oświatowej, lecz by starała się środkami natury ekonomicznej wciągnąć do roboty i pozyskać zaufanie obojętnych dziś jeszcze szerszych mas żydowskich.

W odpowiedzi na tę interpelacyę zaznaczył p. dr. Opieński, prezes Związku okręgowego T. S. L., że każda praca oświatowa napotyka w początkach na trudności. Musimy więc dążyć do zwalczenia istniejących najrozmaitszych uprzedzeń. Przedewszystkiem należałoby zapomocą kursów dla analfabetów spowodować, by ludność żydowska po wsiach i miasteczkach przyswoiła sobie dokładną znajomość języka polskiego; w miarę zaś postępu dotyczącej akcyi wzmoże się i zainteresowanie odnośnych sfer losami Czytelń Goldmanowskich.

Wreszcie p. Gerżabek w dłuższem przemówieniu podniósł z naciskiem, iż dla rozwinięcia intenzywniejszej i obfitszej w owoce działalności w Czytelniach im. Goldmana byłoby pożądanem, ażeby Koło lwowskie wespół z Zarządem głównym T. S. L. weszło w głębsze porozumienie z rabinami, iżby przez nich oddziaływać można na masy żydowskie w duchu narodowo-polskim. Pozatem zainicyować należy szereg popularnych wykładów analitycznych o istocie asymilacyi żydowskiej w różnych stronach kraju. Niemniej zdaniem interpelenta winno Koło lwowskie wdrożyć akcyę zgodną z ustawami, mającą na celu reformę chederów, które powinny obejmować w swym programie obowiązkową nauką języka polskiego.

Walne Zgromadzenie wnioski te uchwaliło postanawiając zaproponować równocześnie Zarządowi Koła zwołanie zjazdu delegatów Czytelń Goldmanowskich celem zastanowienia się i wspólnego omówienia powyższych postulatów.

Wykaz składek na budowę domu i na internat dla kraj. żyd. instytutu teologiczn. we Lwowie.

Wykaz jedenasty.

Pierwej wykazano K 37706·33

824. Dawid Rubin, Stanisławów K 2·—
825. Benjamin Scheimann, „ „ 1·—
826. Maks Kurzer, sekr. mag. „ „ 1·—
827. Izydor Hermann, „ „ 1·—
828. Szymon Insler, „ „ 1·—
829. Salomon Hammer, „ „ 1·—
830. Chaim Mendel Klein, „ „ 1·—
831. Ignacy Freund, „ „ 1·—
832. Eisig Krauser, „ „ 1·—
833. Chaim Hönigsberg, „ „ 1·—
834. Abraham Werner, „ „ 1·—
835. Aron Zank, „ „ 1·—
836. Berl Hodisch, „ „ 1·—
837. Wolf Marinberg, „ „ 1·—
838. Markus Kessler, „ „ 1·—
839. Izak Stern, „ „ 2·—
840. Szymon Gersten, „ „ 1·—
841. Mojżesz Jakób Hoffmann „ „ —·50
842. Zygmunt Ackermann, „ „ —·50
843. Dr. Herman Kraus, Rzeszów „ 10·—
844. Dr. Leon Herzhaft, „ „ 5·—
845. Dr. Danielski, fizyk „ „ 1·—
846. Wilhelm Sperling, „ „ 3·—
847. A. Weisenberg, urz. kolej. „ „ 1·—
848. Adolf Scheiner, Zaleszczyki „ 2·—
849. Leon Lieber, „ „ 1·—
850. Ziema Rosenzweig, „ „ 2·—
851. Sirman Rosen, „ „ 1·—
852. Sender Rosenbaum, „ „ 1·—
853. Mojżesz Lichtenthal, „ „ 1·—
854. J. Landau, „ „ 1·—
855. Eliasz Werner, „ „ 2·—
856. Jakób Koffler, „ „ 1·—
857. M. Jurków, „ „ 1·—
858. Wolf Ladenheim, „ „ 1·—
859. Ozyasz Ladenheim, „ „ 2·—
860. S. Ginsberg, naucz. rel. „ „ 5·—
861. Essner, „ „ 1·—
862. S. Goldberg, „ „ 1·—
863. Hachmajer, „ „ 1·—
864. Mautner, „ „ 1·—
865. Dawid Feldman, „ „ 1·—
866. Zygmunt Glaser, „ „ 1·—
867. Mojżesz Bader, „ „ 1·—
868. S. Schlosser, „ „ 1·—
869. Sumer Boral, „ „ 2·—
870. Joachim Warmbrand, „ „ 1·—
871. Leon Mann, „ „ 1·—
872. U. Roller, „ „ 1·—
873. Dawid Lewin, „ „ 1·—
874. Hersch Fischler, „ „ 1·—
875. Aba Boral, „ „ 2·—
876. B. Kuhdorf, „ „ 1·—
877. Michał Krämer, „ „ 1·—
878. Natan Weissmann, „ „ 1·—
879. Wacław Wróbel, „ „ 1·—
880. Zerygiewicz, „ „ 1·—
881. Dr. Alojzy Loewy, Nisko „ 100·—
882. Ozyasz Goldberg, Podgórze „ 2·—
883. Markowicz, „ „ 2·—
884. Ozyasz Günzig, „ „ 3·—
885. Szymon Zimmerspitz, „ „ 1·—
886. Wilhelm Bornstein, „ „ 1·—
887. Dr. Kepler, „ „ 2·—
888. Bober, „ „ 2·—
889. Blau, „ „ 2·—
900. Elsner, „ „ 2·—
901. Ehrlich, „ „ 2·—
902. Filip Aleksandrowicz, „ „ 2·—
903. Opoczyński, „ „ 3·—
904. April, „ „ 2·—
905. L. Schenker, „ „ 2·—
906. Wasserberger, „ „ 2·—
907. Ferber, „ „ 2·—
908. Matzner, „ „ 2·—
909. Zweig, „ „ 2·—
910. Marek Kaczkowski, „ „ 1·—
911. Bernstein, Podgórze „ 1·—
912. Thorn, „ „ 1·—
913. Kragen, „ „ 1·—
914. Zimmetbaum, „ „ 1·—
915. Siódmak, „ „ 1·—
916. Brenner, „ „ 1·—
917. Dr. Goldberg, „ „ 1·—
918. Werbel, „ „ 1·—
919. Innfeld, „ „ 1·—
920. Lax, „ „ 1·—
921. Dr. Molet, „ „ 1·—
922. Blutt, „ „ 1·—
923. Dr. Goldberger, „ „ 1·—
924. Stiel, „ „ 1·—
925. Dr. Goldberg, „ „ 1·—
926. Landesberger, „ „ 1·—
927. Hass, „ „ 1·—
928. Markteim, „ „ 1·—
929.—931. trzy osoby (Finder, Knoblauch, Stein po 50 h.) „ „ 1·50
932. Leon Liebling, Kraków „ 1·—
933. Schlesinger, „ „ 1·—
934. Dr. Laub, „ „ 1.—
935. Henryk Gumplowicz, „ „ 2·—
936. dyr. gm. M. Frączkiewicz, „ „ 1·—
937. bracia Sperber, „ „ 10·—
938. Baruch H. Herman, Białobożnica „ 3·—
939. Ch. E. Restenbaum, Podwołocz. „ 3·—
940. Dr. Sygall, Tarnopol „ 1·—
941. Dr. Marek Parnass „ „ 20·—
942. Jakób Parnass, „ „ 20·—
943. Herman Englender, „ „ 10·—
944. Dr. Józef Parnass, „ „ 10·—
945. Jakób Markheim, „ „ 5·—
946. Mojżesz Rittner, „ „ 4·—
947. Henryk Rittner, „ „ 2·—
948. Samuel Pohoryles, „ „ 1·—
949. Feliks Zucker, „ „ 2·—
950. Wilhelm Schächter, „ „ 5·—
951. Marek Duldig, Przemyśl „ 5·—
952. Marek Ettinger, „ „ 10·—
953. K. A. Gottlieb, „ „ 3·—
954. Salomon Aschkenase, „ „ 5·—
955. Józef Rinde, „ „ 2·—
956. Mojżesz Klang, „ „ 3·—
957. Benjamin Turnheim, „ „ 3·—
958. J. Ozyasz Mieses, „ „ 10·—
959. Simon Huff, Bohorodczany „ 1·—
960. Ringelblum, „ „ 1·—
961. G. Karliner, „ „ 1·—
962. Abr. Rosenberg, „ „ 1·—
963. Kalman Thaler, „ „ 1·—
964. J. Kelmann, „ „ 1·—
965. Benj. Kern, „ „ 1·—
966. Leon Thaler, „ „ 1·—
967. ks. Przeor OO. Dominik. „ „ 2·—

Wpłynęło razem 38098·83

ZA KOMITET LWOWSKI:

Dr. T. Aschkenase — przewodniczący; *Jakób Stroh* — zast. przew. i skarbnik

Wiktor Chajes — sekretarz.

Dla uniknięcia pomyłek, prosimy listy składkowe względnie bloczki, odsyłać **równocześnie** z gotówką na ręce tej osoby, od której się bloczki, względnie arkusz składkowy dostało.

Z Czytelni T. S. L. im. B. Goldmana (ul. Słoneczna 21). W niedzielę, dnia 16. bm. odbędzie się o godz. 7. wieczorem przedstawienie amatorskie, — połączone z produkcyami wokalno - muzycznemi. Odegranym będzie dramat L. Rydla: „Z dobrego serca". Poprzedzi odczyt p. M. Zimelsa.

Z drukarni Zygmunta Hałacińskiego we Lwowie. Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Dr. Bertold Merwin.